

# Meller, Stefan

---

## Zmiana za wszelką cenę. Bogdan Jański - pierwszy polski saint-simonista

---

Przegląd Historyczny 84/4, 487-493

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN MELLER

## Zmiana za wszelką cenę Bogdan Jański — pierwszy polski saint-simonista

Bogdan Jański przyjechał do Paryża „normalnie”, w 1828 r., jako stypendysta rządowy, jeszcze przed wybuchem powstania listopadowego.

Niemal tuż po przybyciu, Jański poznał zwolenników Saint-Simona i przyjął ich idee, a w 1829 r. był już z nimi właściwie związany organizacyjnie. Był wśród nich nie tylko pierwszym Polakiem, lecz wręcz pierwszym cudzoziemcem. Był zatem zadziwiającym przypadkiem osoby, która związała się bezpośrednio z radykalną ideologią „zachodnią” i nie zerwała z nią nawet wówczas, gdy wybuchło powstanie i gdy wkrótce do Francji zaczęły napływać kolejne fale polskich emigrantów. Zerwanie nastąpiło później i zgoła z innych powodów.

Omawiając pokłady świadomości założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstańców, Piotr B r o ż y n a kładzie nacisk na ich młodość spędzoną w „organizmach państwowych, które dziedziczyły wiele z idei Oświecenia” i dodaje: „Dlatego też jednym z fundamentalnych problemów, jakie drażyli w swych rozważaniach i naukach, których udzielali współwygnańcom, było zagadnienie dziedzictwa ideowego Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Problem oceny owego dziedzictwa w istocie rzeczy oznaczał konieczność odniesienia się do zjawisk politycznych i ideowych Europy XIX wieku” (Piotr Brożyna, „Rys historiograficzny”, referat wygłoszony na posiedzeniu Pracowni Dziejów Inteligencji IH PAN, listopad 1988, maszynopis).

Istotnie, nowa, wspólna świadomość części europejskich elit była w znacznej mierze konsekwencją oświeceniowo-rewolucyjnego ducha braterstwa wraz z nieodpartą potrzebą działania dla dobra społeczeństwa lub rozmaicie pojmowanej „sprawy”. Towarzyszący owym nastrojom swoisty mistycyzm ideowy sprawiał, że nawet racjonalistyczne korzenie postaw podlegały wpływowi nastrojów powstańczych, bliskich wszak religijnym. Stąd zapewne niecodzienna, ale jednak łatwość z jaką Bogdan Jański pokonał drogę od aktywnej działalności wśród saint-simonistów do decyzji o założeniu religijnego zgromadzenia. To powszechna wiara w postęp, w nieuchronną konieczność przebudowy świata i człowieka umożliwiła, jak sądzę, ową zadziwiającą pozornie matamorfozę, której — w gruncie rzeczy — było tylko inaczej na imię. Wspólnym mianownikiem zaś było słowo „odmiana”, czy to za sprawą redystrybucji bogactw narodowych jak u Saint-Simona, czy też za sprawą redystrybucji wartości moralnych jak u Zmartwychwstańców. Oświecenie i Rewolucja Francuska powracały w nowych warunkach, wymuszających konieczność nowego definiowania miejsca i roli prostego człowieka czy też „mas pracujących”, a także w sytuacji załamania się ideałów moralnych. Nowi filozofowie usiłowali pogodzić tę paradoksalną sprzeczność dziedzictwa i tak jak Saint-Simon właśnie zakładali, że przemianie ekonomicznej winna nieodzownie towarzyszyć przemiana moralna, oparta na zasadach chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Droga Jańskiego do saint-simonizmu była, oczywiście, związana także z tymi elementami, które wymienił w swym tekście P. Brożyna, ale dodać należy, że owe oświeceniowo-rewolucyjne przesłanki, choć nie tylko one, doprowadziły Jańskiego do odejścia od katolicyzmu już w trakcie studiów. Podkreślam fakt, że było to załamanie się wiary katolickiej, a nie wiary w ogóle, bo natychmiastowa podatność Jańskiego na przyjęcie saint-simonizmu w postaci wiary stanowi poważny argument na rzecz przechodzenia fundamentalnych skłonności religijnych. Ks. Bolesław M i c e w s k i przypisuje owe przejściowe odejście od Kościoła wyłącznie otaczającym Jańskiego prądom umysłowym. Niemniej Stefan K i e n i e w i c z pisząc o Jańskim sugerował, w innym wprawdzie kontekście, jego żydowskie pochodzenie. A zatem mogłyby to być problemy potomka przetrzótów. Ks. B. Micewski nie wspomina o tym, natomiast nadgorliwie dokumentuje wielopokoleniową szlacheckość rodu. Gdyby było tak, jak to pisał Kieniewicz, dojście Jańskiego do saint-simonizmu, do religijnego, acz ponadreligijnego systemu uniwersalistycznego dawałoby się ujrzyć w innym świetle, dosyć podobnym w istocie do motywacji części inteligencji żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego wiążącej się w późniejszych latach z radykalnymi ruchami społeczno-politycznymi o charakterze uniwersalnym i przydającej im niekiedy zabarwienie parareligijne w sensie mesjanistycznym.

Wróćmy wszakże do saint-simonizmu Jańskiego. Po śmierci Saint-Simona, jego uczniowie, zwłaszcza Prosper Enfantin i Saint-Armand Bazard — „ojcowie”, poprowadzili ruch w kierunku sekciarskim, ustanawiając coś, co sami określali mianem „religii saintsimonistycznej”, a co w sensie organizacyjnym przypominało sektę lub kościół. Aktywność religijna Enfantina po rewolucji 1830 r. zraziła do niego osobiście oraz do ruchu część dawnych zwolenników. Innych z kolei rozproszyły prześladowania władz.

Jak już o tym wspomniałem, Jański związał się z ruchem, gdy na jego czele stali już „ojcowie” Enfantin i Bazard, a od saint-simonizmu odszedł sam, z własnej woli i raczej za sprawą osobnych motywacji, choć działalność i poglądy Enfantina miały i tu swój udział.

W liście do swego przyjaciela Burgaud Jański tak oto objaśniał motywy przystąpienia do „saint-simonowskiej” religii: „przed dwoma laty zbliżyłem się do St. Simonistów, którzy tworzyli ówczesnie jedynie małą, prawie nie znaną szkółkę filozoficzną. I otóż, wkrótce potem, wszedłem w to bez reszty. Dlaczego — sam Pan zgaduje. Szlachetność i (śmiałość) wielkość poglądów tego stowarzyszenia przesłoniła, jak wobec wielu innych, wszystko to co w nich było niepewne, fałszywe lub niemożliwe. Pełen wiary i ochoty spoglądałem na nich jako na najbardziej pożytecznych dla ludzkości. Podniecony wydarzeniami paryskimi, których byłem świadkiem, udałem się do Londynu i spędziłem tam sześć miesięcy jako bardzo gorliwy misjonarz, co wzmogło jedynie me złudzenia. Gdym powrócił do Paryża i mogłem tu osądzić moje doktryny po osobach, które były ich najwyższymi przedstawicielami, mój zachwyt apostołiczny jał się rychło zmniejszać. Lecz o ile nie miałem dosyć wiary i stanowczości lub gdybym był miał więcej zdrowego rozsądku, by lepiej powstrzymać od głoszenia [wiary — SM] i nie przemawiać jako apostoł (co Pan niewątpliwie spostrzegł) o tyle moje przekonania przejęte z najlepszą w świecie wiarą zbyt się w mym umyśle zakorzeniły, bym mógł je nagle odrzucić. I ta walka między moimi uczuciami a ideami, która mnie wyniszczała, która mnie zniewalała trwała aż do chwili, gdy nastąpiło zerwanie między przywódcami St. Simonizmu, ukazując mi całą pustkę moich wierzeń, popychając mnie zarazem w stan niewypowiedzianej słabości i apatii. Wydawało się, iż wszystka pewność, cała aktywność, cała wola zostały mi bez reszty odebrane. Ocena, że moje złudzenia, które przysły, sprawiły, iż zaniedbałem swych obowiązków Polaka, upadek naszej sprawy narodowej — fakt, iż straciłem ojca i wiele osób z rodziny w czasie naszej rewolucji dokończyły mego unicestwienia — — Myślę dzisiaj, że misja Saintsimonizmu jako kierunku ruchu społecz-

nego naszej epoki jako uosobionego w korporacji — w rzeczywistości jest już zupełnie zakończona”<sup>1</sup>.

W tym samym liście Jański dodawał jeszcze w sposób znamieny: „oczywiście, wiele idei (które przecież tworzyły) tę doktrynę będą nadal żywotne jako krytyka naszego społeczeństwa współczesnego, jako przygotowanie stowarzyszenia, które dopiero powstanie, a którego powodów i miejsca [w którym powstanie — SM] powinno się poszukiwać gdzie indziej, choć wykluczam wszystkie formuły i innowacje Pana Infantina, destrukcyjne dla każdej idei równości, wolności i poświęcenia, które muszą umrzeć na zawsze z jego tronem i jego klasztorem”.

W innym liście Jański tak oto nie mógł odżalować swego niegdysiejszego zaangażowania u boku saint-simonistów: „Ileż to zmian zaszło w naszych reformatorskich poglądach, w naszych wielkich nadziejach od czasu ostatniej wymiany listów, od czasu kiedyśmy się widzieli! I iluż błędów miałem nieszczęście być u Pana boku wyrazicielem, pośrednikiem! Błędy te wszakże były jednak wymieszane ze sporą ilością prawd i zapewniły mi łaskę poznania tak wielu szlachetnych serc zarówno tu jak w Londynie — — tak że nie żałuję całkowicie, iżem się był zgodził je głosić i propagować. Pan zaś pozostaje, mam nadzieję, dosyć przekonany co do mojej dobrej woli i motywów, które uczyniły ze mnie saint-simonistę, by mi wybaczyć wszystko, com pośród was zamierzał uczynić jako saint-simonista”<sup>2</sup>.

W innym liście z lipca 1832 r. tak oto formułował swoje myśli w liście do przyjaciela, kładąc nacisk na elementy, których nie ujawniał w innych pismach: „Skarzysz się, iż nie wiesz co porabiają nasi dawni St. Simoniści — — Kościół w Menilmontant jest w całkowitej rozsypce, kilka dni temu Duveyrier, d’Eichstall, Lambert itd. opuścili siedlisko nie zrywając całkowicie z Infantinem, a jednak porzucili strój i każdy udał się w swoją stronę, przedtem jeszcze odesłano nawet (z piętnaście) dwadzieścia młodych osób pod pretekstem powierzenia im misji skontaktowania kobiet i (prolet) ludu, spacerują po Paryżu jak arlekiны, [gdyż — SM] każdy został upoważniony przez Ojca do (zabrania) dania indywidualnego wyrazu swemu strojowi, pozostali z kijem w rękę i wieszakiem na plecach, wyjechali na południe (w celu) po to by głosić tam sławę Ojca drugiego [nieczytelne — SM] nasz biedny Ribes zwariował w Lyonie — — sprawa Hummana jest ci zapewne znana z gazet, jest jeszcze w szpitalu [dla nerwowo chorych — SM]. Następnie Jański omawia nowe tendencje Infantina i jego prasy stwierdzając, iż „wiecej w tym pychy i gadulstwa niż miłości socjalnej i rozsądku”. Wielu z tych, którym miłość socjalna leży jeszcze na sercu wybiera się „przyszłej wiosny do Ameryki założyć tam kolonię przemysłową”. „Tylko Buchez stoi na nogach i w imię Chrystusa, Robespierre’a i St. Simona idzie do przodu”<sup>3</sup>.

Słowem, niewiele minęło czasu, a Jański był już w stanie spojrzeć spokojnie na niedawną przeszłość dostrzegając jednocześnie nie tylko własne spustoszenia intelektualne, prowadzące go jego zdaniem na manowce, lecz ocenić jednocześnie indywidualne katastrofy wywołane fanatycznym skupieniem i — jeśli można się tak wyrazić — „nerwicą historiozoficzną” wyznawców saint-simonizmu. Dostrzegał ten stan ducha u dawnych współtowarzyszy i dostrzegał go również u siebie. Choć większość jego argumentów przemawiających za rozłąką z saint-simonizmem była w relacji do bliskich

<sup>1</sup> Archiwum Congregationis Resurrectionis w Rzymie [dalej: ACR] 8631, s. 971-973: list Bogdana Jańskiego do H. Burgaud des Marets z 2 grudnia 1832 oraz list do Dr. Crellina z 27 czerwca t.r.; tamże 8627, s. 152-153. Wszystkie tłumaczenia sporządziłem z odbitek kserograficznych rękopisów, udostępnionych mi łaskawie przez pana Andrzeja Jastrzębskiego. Także za jego zgodą wykorzystuję je obecnie. Rękopisy te są najczęściej w formie brulionowej, co bardzo utrudniało ich opracowanie, m.in. ze względu na składnię i niekończące myśli.

<sup>2</sup> ACR 8627: B. Jański do Th. Crellina, 27 czerwca 1832. Inna wersja wspomnianego uprzednio listu.

<sup>3</sup> ACR 8627, s. 148: B. Jański do Victora Courtet, 25 lipca 1832.

sobie osób natury intelektualnej, to jednak z lektury wielu jego listów odnoszę nieodparte wrażenie, że owa przygoda ideowa pozostawiła nerwy Jańskiego w strzępach. Pytanie ważne brzmi: czy w tym szlachetnym i tak bardzo pobudzonym człowieku nie było szczególnych predyspozycji pozwalających mu na szybkie przystępowanie do ściśle zarysowanych ugrupowań ideowych i przeżywanie następnie utrapeń wynikających z wytworzonej sytuacji i własnego położenia.

By lepiej ocenić jego stan ducha z okresu po saint-simonowskiej przygodzie, należy oczywiście cofnąć się do jej początków.

Bogdan Jański przybył do Francji po mianowaniu go w 1828 r. profesorem w warszawskiej Szkole Politechnicznej, kiedy to rząd Królestwa Polskiego wysłał go następnie w podróż naukową: „nie jestem w żadnej mierze uchodźcą” — pisał w liście do francuskiego Ministra Spraw Wewnętrznych<sup>4</sup>. Kiedy przyjechał do Paryża, Saint-Simon nie żył już od kilku lat. Propagowaniem jego socjalizujących poglądów zajmowali się przede wszystkim wspomniani już Armand Bazard i Prosper Enfantin, którzy w 1829 r. wygłosili cykl wykładów systematyzujących nauki Saint-Simona z ostatniego okresu jego życia. Jednocześnie Bazard i Enfantin wprowadzili do doktryny liczne uzupełnienia, radykalizując do pewnego stopnia socjalistyczne postannictwo i myśl swego nauczyciela wraz z wprowadzeniem do słownictwa sekty takich sformułowań jak np. *bourgeois* i *proletariusz*.

Bogdan Jański pojawia się zatem w Paryżu dokładnie w chwili, kiedy kontynuatorzy Saint-Simona lansują właśnie swe poglądy na temat przyszłości społecznej ludzkości. Sądzę, że to raczej idealistyczno-utopijne skłonności, bardziej niż merytoryczne przygotowanie do przyjęcia nowej nauki, skłoniły Jańskiego do uważnego wsłuchania się w ich treść. Niemniej, przypisywanie mu fascynacji saint-simonizmem wyłącznie z powodów charakterologicznych byłoby poważnym nadużyciem. Z pewnością bowiem w edukacji Jańskiego, w jego przygotowaniu ideowo-światopoglądowym dostrzec można daleko posuniętą skłonność i otwarcie na hasła zwłaszcza równości. By dokładnie na to pytanie odpowiedzieć, a zwłaszcza na wzajemne związki między obu kwestiami, należałoby z pewnością dokładniej prześledzić i poznać wszystkie warianty edukacyjne naszego bohatera.

W każdym razie, tak oto sformułował swe wyznanie wiary z rzadko spotykaną żarliwością i prostotą:

„Czuje to, iż natura przygotowała mą inteligencję do tej boskiej Religii Społecznej. Życie pełne cierpienia, głęboka refleksja i uważne przeegzaminowanie kłamstw [brak słowa — SM] współczesnego społeczeństwa (uczyniły ze mnie już od wczesnych) sprawiły, iż od dawna byłem najgorliwszym (adoratorem) wyznawcą zasad St. Simona. Zwę tę religię boską, ponieważ jest to religia natury — religia, którą każdy uczciwy umysł i każda głęboka inteligencja pragnie praktykować i wiedzieć, iż jest powszechnie praktykowana. Wydaje mi się, iż celem St. Simona jest oddanie sprawy Chrystusa jego początkowej czystości i (głosić, doprowadzić, próbować w tym, gdzie Chrystusowi się udało, nie mógł) stworzyć zeń społeczny kodeks legislacyjny, powszechną i praktyczną religię, czego Chrystus nie mógł zrealizować. Z chwilą, gdy pracodawcy wzięli ją (w swoje) ręce (jego prawo), uczynili ją antyspołeczną. Św. Paweł, Tymoteusz i pozostali — a ludzkość jęczała pod okrutną perwersją prawa zachwycającego w sobie samym, ponieważ uznawała wszystkie potrzeby moralne, fizyczne i intelektualne naszej natury i każdej jednostki naszego rodzaju”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> ACR 8591, s. 1116: B. Jański do ministra spraw wewnętrznych, 15 lipca 1832.

<sup>5</sup> ACR, bez sygnatury, s. 38: B. Jański do Boutum (?), 8 marca 1831 (?) być może jednak 1832 (bo tak można odczytać rękopis, choć nie wydaje się to prawdopodobne ze względu na treść listu, zwłaszcza ze względu na gorliwy jeszcze saint-simonizm autora oraz na informacje o powstaniu listopadowym).

Analizując w dalszym ciągu zbieżności i rozbieżności między saint-simonizmem a chrześcijaństwem, Jański kładł nade wszystko nacisk na zakłamanie ludzkości, która z religii uczyniła sobie rodzaj alibi dla swych nieprawości, co spowodowało „w religii chrześcijańskiej wiele pychy (durności, wrogości, nienawiści i przebiegłości), nietolerancji i wszelkiego rodzaju (niemoralności) egoizmu, który niszczy obecnie (w potworny sposób) wszelkie związki społecznego przywiązania w tak potworny sposób, iż prawo naturalne wzajemnych (wpływów) reakcji wszystkich istot neutralizuje (w wysiłkach) każdy indywidualny wysiłek w celu dotarcia do cnoty i szczęścia”<sup>6</sup>.

Spośród wszystkich propozycji ideowo-społecznych saint-simonizmu Jański był niewątpliwie najbardziej zajęty myślą o zniesieniu zasady dziedziczenia, głównego wsparcia złowieszczej roli pieniądza, „Lecz dopóki pieniądz jest w użyciu, żadna cnota nie da się w społeczeństwie praktykować (możliwa). Pieniądz jest niewątpliwie źródłem wszelkiego zła i nie należałoby się nim obecnie posługiwać (korzystać jedynie) jak tylko trucizną, by leczyć zło”<sup>7</sup>.

Refleksja Jańskiego na ten temat wykraczała z pewnością poza zwyczajową w środowisku krytykę. Jeden wątek zwłaszcza pozwala stwierdzić, iż nie była to krytyka dokonywana z pozycji konserwatywnej niechęci do kapitalizmu. Ów wątek dotyczy miejsca kobiet w społeczeństwie i ich szczególnej podatności na terrorystyczne właściwości pieniądza: „Dlaczegoż kobiety są (były strzeżone) trzymane w (w skrajnej) w haniebnej ignorancji i w okrutnej zależności lub pozostawione najbardziej całkowitemu opuszczeniu — ogranicza się je wszystkimi możliwymi barierami, by nie miały uczciwej egzystencji i (nie) zależne od siebie samych, dlaczego? Aby mężczyźni mogli z najbardziej niesprawiedliwą łatwością kupować ich zdegradowane osoby”<sup>8</sup>.

Dodawał Jański w tym duchu, iż „Moralność chrześcijańska doprowadzała również do moralnej doskonałości społeczeństwa i braterstwa (całego społeczeństwa), lecz cud i tajemnica, które ją otaczały, sprawiły, iż była łatwym łupem dla osób o złych zamiarach, a władza przemieniła ją w śmiertelną plagę ludzkości, przede wszystkim zaś — kobiety”<sup>9</sup>. Ostatni fragment wydaje się wskazywać na pewną dwuznaczność stosunku Jańskiego do sprawy kobiet, można go bowiem odczytywać, jako głoszenie poglądu, iż najbardziej społecznie pokrzywdzeni członkowie społeczeństwa są jednocześnie jego najgorszą emanacją. Wyjaśniał to poniekąd poprzez tezę, wedle której kobiety poddane woli mężczyzn, objawianiu się ich najgorszych instynktów, stają się bezwiednie propagatorkami najohydniejszych stron społecznej nierówności „rozprzestrzeniając błąd, przesąd, nienawiść, spryt, zawiść, egoizm i wszystkie występne a niegodne dla całego społeczeństwa namiętności”<sup>10</sup>. Słowem, społeczny upadek kobiety, aczkolwiek znamy jego przyczynę, nie przestaje być upadkiem, choć dzieje się tak za sprawą mężczyzny. Jediną szansą na wybrnięcie z owej sytuacji dramatycznej nierówności jest religia. Ponieważ zaś istotą owej sytuacji jest problematyka społeczna toteż i religia winna mieć charakter socjalny.

Niemniej inne listy Jańskiego wskazują przede wszystkim na frenetyczne pragnienie znalezienia jakiegokolwiek opoki moralnej, nade wszystko. Gdy jest w takim stanie i nie zamierza bądź też nawet nie potrafi ubrać swych tęsknot utopijno-metafizycznych w kostium społeczno-ideowy postrzec można, iż jego głównym problemem jest mieszanina obaw przed jutrem z pożądaniem Najwyższego Autorytetu. Najczęściej jest to wówczas

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże. Dodajmy, że ów stosunek Jańskiego do problemu kobiet pozwala przypuszczać, choć nie ma na to żadnego dowodu, iż był on zaznajomiony z poglądami Marii Gouze zwanej Olimpią de Gouges (1748-1793), autorką m.in. „Deklaracji Praw Kobiety”, w której polemizowała z „Deklaracją Praw Człowieka”, pomijając całkowicie miejsce kobiety w społeczeństwie.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże, s. 41.

połączenie zgryzot finansowych z dumą wynikającą z należenia do wybranej grupy osób ratujących świat. Nie ukrywam, iż przy całej, wielkiej sympatii dla Bogdana Jańskiego wielokrotnie odnosiłem nieodparte wrażenie, iż mam do czynienia z osobą namiętną, lecz nie zrównoważoną i że jest to brak równowagi spowodowany rozpaczą. Należałoby raczej powiedzieć: rozpaczliwym widzeniem świata.

Na tle fascynacji Jańskiego saint-simonizmem w Polsce rozgrywała się, a potem już tylko dogorywała, wielka tragedia narodowa. Powstanie listopadowe miało niewątpliwie dziwny wpływ na naszego bohatera. Z jednej strony bardzo się jego przebiegiem interesował, systematycznie czytywał gazety, które o nim informowały, z drugiej zaś poszukiwał i gromadził nieustannie argumenty, które mogły przeszkodzić ewentualnej podróży do Polski. Rozrzuć między sformułowanymi przezeń przeszkodami był dosyć duży i bardzo niejednorodny; w grę wchodziły bowiem zarówno kwestie finansowe (opieszale i niesystematycznie napływające pieniądze stypendialne), rzekomo merytoryczne (konieczność kontynuowania zleconych mu uprzednio badań), wreszcie — gdy przemawiał do współbraci saint-simonistów — niemożność głoszenia w aktualnych polskich uwarunkowaniach słowa saint-simonizmu. W kontekście niniejszego artykułu jest to wątek najciekawszy. Jański pisał: „Z drugiej strony, położenie wobec niewiernych, w jakim się znajduję, potrzeba powrotu do kraju, w którym [wiedza — ? SM], iż głoszę nową religię, która zregeneruje ludzkość w każdej postaci jej egzystencji byłaby mnie pozbawiła możliwości działania i poprowadziła wprost do lochów — takie położenie wymaga, bym przed ukonstytuowaniem w Polsce Kościoła mógł skrywać przynajmniej to, kim jestem. W konsekwencji zaś, nawet w innych krajach, nie tylko wobec Polaków, lecz wobec wszystkich, którzy nie są St. Simonistami nigdy nie mogę, jakbym tego najbardziej pragnął działać i wypowiadać się jako St. Simonista (w każdym razie przez te trzy miesiące sądziłem, iż tak nie muszę ani moge)”<sup>11</sup>.

Ks. B. Micewski przecina całą dyskusję związaną z ewentualnym wyjazdem Jańskiego do Polski, a także pośrednio tę, która dotyczy rozchwiania Jańskiego między wiernością dla kraju a tą wobec saint-simonizmu, stwierdzając, iż Jański został w styczniu 1831 r. tajnym korespondentem i agentem powstania na Zachodzie. Położenie nacisku na tę informację pozwala połączyć przyjemne z pożytecznym: chciał jechać, ale nie mógł, tyle że nie za sprawą saint-simonizmu, lecz rozkazów władz polskich. Więc to tak jakby był pojechał.

W moim przekonaniu sprawa wygląda odmiennie. Jański do Polski nie pojechał, bowiem bardziej, mimo wszystko, był w owym czasie zainteresowany i pobudzony ideologią saint-simonowską, a także dlatego, iż obawiał się tę właśnie ideologię propagować w Polsce grożącej mu karami bądź za sprawą władz carskich bądź powstańczych. W liście do „Ojców” stwierdzał wyraźnie, iż jego pobyt w Polsce miałby sens wyłącznie z powodu głoszenia słowa nie zaś dzierżenia szabli, na to zaś społeczeństwo polskie nie jest jeszcze przygotowane. Słowem, ewentualny pobyt w Polsce byłby podporządkowany celom saint-simonowskim, czego zresztą później w swym „Dzienniku” żałował.

Przyjrzyjmy się zresztą chronologii. B. Micewski podaje, że 5 stycznia przybył do Londynu oficjalny przedstawiciel powstańczego rządu Aleksander Wielopolski, który

<sup>11</sup> ACR 8628, s. 27-36: B. Jański do Talabota (?) w Paryżu, pisane w Londynie. Dodajmy w tym miejscu, iż potwierdzenie przez „Times’a” pogłosek o wybuchu powstania wywarło na Jańskim wielkie wrażenie, o czym również pisał w swym liście do Talabota. Mimo to oraz mimo pieniędzy otrzymanych od saint-simonistów na podróż agitacyjną do Polski, wreszcie mimo pozorów wielkiej chęci dotarcia do ojczyzny, Jański nie mniej lub nawet bardziej skwapliwie wsłuchiwał się w informacje o narastających trudnościach związanych z dotarciem do Polski. Komplikowało to, w pewnym sensie, jego stosunki z saint-simonistami, co sprawiło, iż tym gorliwiej oddawał się agitacji ideowej w Londynie.

powołał Jańskiego na wspomniane uprzednio funkcje<sup>12</sup>. 18 stycznia wszakże, a więc w kilka dni po przybyciu do Londynu Wielopolskiego Jański otrzymał z kraju stypendium oraz urzędową zgodę na dalszy pobyt naukowy za granicą. W początkach lutego ruszył już do Paryża<sup>13</sup>. W czasie pobytu w Paryżu, owszem, umieścił kilkakrotnie informacje o Polsce w saintsimonowskim „Le Globe”, ale głównie był jednak zajęty sprawami samej doktryny i korespondencją z londyńskimi znajomymi, których nadal nakłaniał do opowiedzenia się za doktryną. Do Paryża Jański przybył najpewniej około 10 lutego, bowiem w liście z 26 lutego pisał do Crellina, że bawi już w Paryżu ponad dwa tygodnie<sup>14</sup>. W tym liście z 26 lutego nic nie zapowiada, by miał się w najbliższym czasie wybierać ponownie do Londynu<sup>15</sup>.

Niemniej B. Micewski przyznaje, że w ostatnim dniu lutego 1831 r. Jański udał się z tajną misją polityczną do Londynu i przebywał tam „przynajmniej od końca lutego do połowy marca”<sup>16</sup>. Tymczasem w liście do Crellina z 6 kwietnia 1831 Jański zapowiada rychły przyjazd do Londynu misji saint-simonowskiej, w której i on sam ma się znaleźć. Jeszcze raz pragnę powtórzyć, że Jański nie raz i nie dwa ubolewał nad tym, że nie spełnił swych obowiązków Polaka, a nawet wyraźnie powiadał w innym miejscu, że ponieważ nie było go w czasie powstania w Warszawie, nowe władze uczyniły mu korzystne propozycje po zdobyciu miasta. Wspominał o tym przede wszystkim w kontekście swego zaniechania w czasie powstania<sup>17</sup>.

Listy pisane po powrocie do Paryża do przyjaciół w Londynie przepełnione są nieskażonym mistycyzmem, głęboką wiarą w konieczność uzdrowienia ludzkości i podjęcia w tym celu działań misyjnych. Ich ton jest rozpaczliwie histeryczny.

Dokładnie można go jednak dopiero dostrzec w „Dzienniku”, przepojonym rządzą natychmiastowego działania, uruchomienia propagandy idei na wielką skalę. Towarzyszy temu wyraźny nastrój masochistyczny, pełen samobiczującego utrapienia.

<sup>12</sup> Ks. B. M i c e w s k i CR, *Bogdan Jański, założyciel zmartwychwstańców 1807-1840*, Warszawa 1983, s. 119.

Praca ta jest poniekąd oficjalną biografią kościelną Bogdana Jańskiego. Niestety, w miejscu omawiania nominacji Jańskiego przez rząd powstańczy nie ma żadnego odsyłacza a potem dowiadujemy się jedynie, iż Jański jako przykładowy tajny agent zniszczył całą dokumentację swej patriotycznej działalności nie chcąc by wpadła w rosyjskie ręce, bowiem liczył się z koniecznością przyszłego powrotu do kraju.

<sup>13</sup> B. Micewski informuje, iż Londyn opuściło trzech Polaków, B. Jański, A. Barciński oraz F. Zubelewicz. W Boulogne ten ostatni odłączył od nich i ruszył do Polski, bo po kilku dniach starań otrzymał zgodę na przejazd przez Prusy. B. Micewski stwierdza, iż Jański wraca do Paryża tylko dlatego, by lepiej wypełnić postawione przed nim zadanie rządu powstańczego i agitować na rzecz Polski w pozostającej do jego dyspozycji prasie saintsimonowskiej. Biorąc pod uwagę, iż prasa ta docierała do bardzo wąskiego grona, argument ten nie może być traktowany bardzo poważnie nie licząc już tego, że akurat propagowanie w tej właśnie prasie prac rządu powstańczego nie byłoby dlań najlepszą i pożądaną reklamą.

<sup>14</sup> ACR 8626, s. 54: B. Jański do Crellina, 26 lutego 1831. Dodajmy, że list z Paryża do Owena jest datowany 14 lutego, a w innym liście z 13 lutego Jański pisze, iż jest już w Paryżu od sześciu dni, czyli w istocie od około 7 lutego.

<sup>15</sup> W liście tym Jański nie wyraża żadnej radości z tego, iż Crellin uczy saintsimonizmu jak to stwierdza B. Micewski. List wyrażający taką radość jest datowany 6 kwietnia 1831. W liście z 26 lutego natomiast Jański przeprosza Crellina, iż od powrotu z Londynu do niego nie pisał.

<sup>16</sup> B. M i c e w s k i, op. cit., s. 127.

<sup>17</sup> ACR 8627, s. 133: B. Jański do Crellina, b.d.